

Magdalena Jankowiak - Psi Plan

Rozdział I

Marta i Marcel są bliźniakami. Różnią się diametralnie charakterem. Jest jednak jedno marzenie, które ich łączy.

-Marta, Marcel chodźcie, kolacja już na stole! - krzyknęła mama, układając sałatkę na stół.

-Dobrze mamo! -odkrzyknęło rodzeństwo.

Dwa kolejne dni spędzili na planowaniu. Chodziło o coś, o czym marzyli, od kiedy skończyli dziesięć lat.

Państwo Bajczyńscy myśleli, że dzieci zdążą o tym zapomnieć, ale bardzo się mylili.

- Wszystko rozumiesz? -upewnia się z determinacją, schodząc z krzesła Marta.

-Yhy - odpowiedział niepewny co do powodzenia planu Marcel.

-To idziemy - popędzała brata podekscytowana.

-Idziecie dzieci? Ojejku! Nie zachodźcie mnie tak z tyłu i ostrzegajcie, że idziecie, bo kiedyś dostanę w końcu zawału. Siadajcie, bo wszystko stygnie - pani Basia była już zdenerwowana. Bliźniacy usiedli przy stole.

-Co się dzieje? - zapytał łagodnie pan Jurek.

-Nie, bo mój, znaczy ja z Martą mamy pytanie ...- zaczął niepewnie Marcel.

- Chcielibyśmy mieć zwierzątko - zaczęła wprost dziesięciolatka.

- Jakie? - zapytał zdziwiony tata.

-Psa, znaczy dokładnie to dwa - odpowiedziała z nie mniejszą niż wcześniej determinacją Marta. Rodzice patrzyli na siebie przez chwilę. Wyglądało jakby rozmawiali wzrokiem. Marcel i Marta zaczęli zastanawiać się czy coś takiego jest możliwe. Po kilku minutach zapadła decyzja.

- Nie ma mowy - odpowiedzieli jednogłośnie rodzice.

- Dlaczego ?! - rodzeństwo nie odpuszczało i żądało wyjaśnień.

-Nie miałyby się nimi kto zajmować. Ja cały dzień spędzam przy komputerze, kończę właśnie książkę, tata wraca do domu dopiero o 18, a ty cały dzień jesteś w szkole - oznajmiła jednym tchem mama.

- Ale powiedzieliście nam przecież, że jak skończymy dziesięć lat to je dostaniemy – dzieci, nie wiedząc już jak namówić rodziców, próbowały wziąć ich na litość.

-Nie mamy o czym rozmawiać. Szybko myć zęby i spać - zarządził pan Jurek.

-Tak. Już idziemy - niezadowolone rodzeństwo zrobiło, co im kazano, lecz nie zrezygnowało ze swojego pomysłu i już zaczęło obmyślać inny plan.

Rodzice nie byli pewni czy dobrze zrobili, zabraniając dzieciom kupna dwóch psów i cały wieczór spędzili na omawianiu tematu posiadania zwierzątek w domu.

Rozdział II

Następnego dnia, w szkole na wieści czekała niecierpliwie podenerwowana Kamila.

-Zgodzili się? - zapytała bez żadnych wstępów.

-Oczywiście, że nie - odpowiedziała, nadal zła na rodziców, Marta.

- Co teraz? Nie chcę, żeby moje szczeniaki trafiły do kogoś, kogo nie znam – powiedziała prawie płacząc.

- Coś wymyślimy, ale teraz trzeba iść na lekcje, bo pani Krajnik nie daruje nam spóźnienia – powiedział, coraz bardziej zdeterminowany, Marcel.

Cała trójka udała się na lekcje, lecz nie była na nich skupiona. Sześć godzin później, wracając do domu, próbowali coś wymyślić, lecz się nie udało.

-Już jesteśmy! - krzyknęła z przedpokoju Marta.

- Siadajcie i jedzcie, przygotowałam wam na podwieczorek kanapki - powiedziała z uśmiechem pani Bajczyńska.

-Mamo, wiesz, że Kamila ma dwa małe szczeniaczki? - próbowała zacząć temat dziewczynka.

- Oooo, jakie? - zainteresowała się kobieta.

-Dwa łaciate kundelki - pochwaliła się.

-Na pewno są śliczne Kamilko - uśmiechnęła się życzliwie pani Basia. - Jeśli skończyliście, idźcie odrobić lekcje.

-Mam pomysł - powiedziała szeptem, po odłożeniu książki z matematyki i upewnianiu się, że nikt nie idzie, Marta.

-No, mów szybko - domagał się podekscytowany Marcel.

- Weźmiemy od Kamili jednego szczeniaka i schowamy go w szafie, przecież mama nie musi go zobaczyć - oznajmiła zadowolona z siebie dziewczyna. -Potem pokażemy go jej, zakocha się w nim tak jak my, namówi tatę i problem rozwiązany.

- Jestem za - powiedział Marcel.

-Tylko, że Kamila musiałaby przynieść do nas jutro rano jednego ze szceniaków.

Dzieci zasypiały, mając nadzieję, że wszystko się uda, a rodzice nie będą źli.

Rozdział III

-Marcel, obudź się, Kamila już jest - obudziła brata podenerwowana Marta.

-Idę już, uspokój się - odpowiedział zaspany Marcel.

W ten właśnie sposób, w pokoju rodzeństwa znalazł się szczeniak. Zastanawiali się gdzie go schować i padło na szafę. Stwierdzili, że skoro mam robiła pranie wczoraj, to dzisiaj nie będzie chować do niej żadnych rzeczy. Później mieli przekonać się, jak bardzo się mylili, lecz teraz musieli biec do szkoły.

.....

-Kochanie, długo zastanawiałam się czy wziąć tego szczeniaczka i sędzę, że dzieci są na to gotowe
- powiedziała mama.

- Też o tym myślałem, zadzwoń może do mamy Kamilki - odpowiedział spokojnie.

- Tak zrobię - powiedziała z zapalem pani Danuta.

.....

-Dzieci, kolacja już na stole! - krzyknęła z kuchni mama.

Rodzeństwo siedziało już trzecią godzinę w pokoju, nie wiedząc co robić, ponieważ kiedy wróciło ze szkoły, zobaczyło w salonie szczeniaczka. Marcel i Kamila wiedzieli, że muszą coś wymyślić.

Problem jednak rozwiązał się sam, gdy długo nie przychodzili do kuchni.

-Marta, Marcel co wy tu ro...- urwał pan Jurek, widząc swoje dzieci z dwójką szceniaków .

- Tato, mamó my wam to wytłumaczymy ... - zaczęło równocześnie rodzeństwo.

Zrobili tak, jak powiedzieli, lecz ku ich zdziwieniu rodzice, zamiast się zdenerwować, zaczęli się śmiać.

Rodzeństwo postawiło na swoim i w domu Baczyńskich zamieszkały dwa psy. Cała rodzina długo śmiała z tej sytuacji. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło.